

prof. dr hab. Teresa Dukiet-Nagórska

## **Opinia**

**dotycząca dorobku naukowego dr. Mariusza Nawrockiego sporządzona na potrzeby postępowania habilitacyjnego**

### **Ocena opracowania wskazanego jako główne osiągnięcie naukowe**

Monografia „Błąd jako znamię typu czynu zabronionego w polskim prawie karnym” (Szczecin 2019) omawia zagadnienie, któremu w polskiej karnistyce nie poświęcano uwagi, jako że problematyka błędu dotychczas stanowiła przedmiot rozważań plasujących się w obszarze okoliczności wyłączających byt przestępstwa. Zatem wybór tematu należy ocenić pozytywnie.

Rozprawę autor, w pełni zasadnie, rozpoczyna od przedstawienia istoty błędu, przy czym czyni to z uwzględnieniem tak perspektywy pozanormatywnej, jak i normatywnej. Jest to podejście w pełni usprawiedliwione, bowiem poznanie błędu jako kategorii ontologicznej to wyśmienity punkt wyjścia dla ocen w płaszczyźnie prawa. Zastanawia wszakże dlaczego zupełnie pominął zdobycze neurobiologii, zaś do tej pierwszej kategorii zaliczył „błąd w ujęciu językowym” – wszak znaczenie języka ogólnego stanowi podstawowy instrument wykładniczy. Trudno także znaleźć powody, dla których pisząc o polskim prawie karnym w tak szerokim zakresie omawia błąd w rozumieniu prawa cywilnego. Nie uzasadnia tego okoliczność, że cywiliści niekiedy czerpią z ustaleń karnistów i na odwrót. Dla problematyki pracy nie mają też znaczenia różnice pomiędzy karnistami i cywilistami, jako że wynikają one z odmienności sposobu rozumienia bezprawności i winy w tych dziedzinach – dla praktykującego adwokata czy radcy prawnego ma to znaczenie, ale w monografia poświęcona polskiemu karnemu nie powinna takich wątków zawierać. Brak także usprawiedliwienia dla sięgania do prawa medycznego, bowiem akty prawne z tego zakresu nie operują pojęciem błędu lekarskiego, a w piśmiennictwie wprawdzie mówi się o błędzie lekarskim (współcześnie szerzej: medycznym), ale w ściśle określonym znaczeniu, który nie przystaje do definicji błędu przyjętej przez autora. Zasadnie przyjmuje on (zgodnie z communis opinio), że „błąd lekarski” to określenie odnoszące się do postępowania obiektywnie niezgodnego z aktualnym stanem wiedzy medycznej. A skoro tak, to może mieć miejsce tak

w przypadku adekwatnego postrzegania rzeczywistości, jak i w sytuacji przeciwnej. Wadliwe postrzeganie rzeczywistości nie stanowi immanentnej cechy błędu lekarskiego (o czym więcej niżej). Zastrzeżenia budzi także stawianie znaku równości pomiędzy wypowiedziami przedstawicieli nauk prawnych odnoszącymi się do materii normatywnej wykorzystującej termin „błąd” i tymi, w których występuje on jedynie jako określenie języka prawniczego. Innymi słowy: monografia zawiera obszerną relację o tym jak w różnych dziedzinach nauk prawnych autorzy używają nazwy „błąd”, podczas gdy zgodnie z tytułem powinna zawierać znacznie węższe czyli karnistyczne ujęcie problemu.

Dociekania poświęcone prawu karnemu posadawia autor na „karnistycznej definicji błędu”. Przywołuje liczne wypowiedzi doktryny odnoszące się do błędu jako okoliczności wyłączającej hyt przestępstwa, w których konsekwentnie podkreśla się, że jego istotą jest rozbieżność pomiędzy kształtem rzeczywistości a jej odbiciem w świadomości sprawcy. Wprawdzie autor nie stawia kropki nad „i” i nie wyraża jednoznacznej aprobaty dla tego sposobu pojmowania błędu, jednakże należy ją domniemywać, bowiem nie daje innej definicji. (jedynie zwraca uwagę na uzupełniające konstatacje J. Giezka, A. Pieczyńskiej i Ł. Pohla), a przeciwnie wielokrotnie ją powtarza tę, która dominuje w piśmiennictwie.

W sporze o koncepcję dwupostaciowości błędu przyłącza się do grona jej krytyków, co prowadzi go do tezy, że błąd polega na mylnym wyobrażeniu rzeczywistości, którego przesłanką jest nieświadomość (rozumiana jako brak wiedzy lub brak jej aktualizacji) - w wyniku tego stawia tezę o wadliwości nazywania nieświadomości bezprawności mianem błędu. Stanowisko to w istocie oznacza, że przedmiotem błędu może być wyłącznie świat materialny. W rezultacie tego dochodzi do wewnętrznej sprzeczności wywodów, jako że na pytanie, czy można mówić o błędzie w odniesieniu do ocen, autor udziela odpowiedzi twierdzącej.

W pracy, podjęta została problematyka wadliwych przewidywań co do przyszłości (a więc takich, które się nie sprawdziły) – z konkluzją zawierającą negację traktowania ich jako postaci błędu. Jest to zastanawiające skoro autor uznaje, że co do ocen można operować kategorią błędu, a wszak w obydwu przypadkach nie sposób posiłkować kryterium prawda-falsz w sposób klasyczny.

Stanowisko autora stanowi konsekwencję wąskiego sposobu rozumienia przedmiotu błędu. Autor ogranicza go do rzeczywistości materialnej, podczas gdy z powodzeniem można nim objąć normy, oceny i stan wiedzy w danej dziedzinie życia społecznego. Wtedy:

- o błędzie co do prawa można mówić wówczas, gdy sprawca jest przekonany, że dany stan faktyczny jest regulowany określoną normą, podczas gdy tak nie jest, bowiem albo podlega innej normie, albo w ogóle nie podlega regulacji normatywnej;
- wadliwa ocena wystąpi, gdy w sferze faktów nie ma takich, które mogłyby stanowić jej uzasadnienie;
- fałszywa prognoza będzie miała miejsce wówczas, gdy została sformułowana z naruszeniem teoretycznych i praktycznych zasad wypracowanych dla tego typu działania (nie ma znaczenia czy *ex post* się potwierdzi, czy też nie).

Jako zagadnienie wymagające odrębnego potraktowania - w ramach rozważań o istocie błędu w prawie karnym - autor ujmuje „tzw. błąd lekarski”. Nie jest jasne dlaczego pominął błędy popełniane przez przedstawicieli innych zawodów (w tym zwłaszcza ratowników medycznych i pielęgniarek, gdyż ich stopień samodzielności jest obecnie znaczący). Natomiast posłużenie się formułą „tzw.” jest jak najbardziej uzasadnione, jednakże zawartość punktu 3.7 z nią nie koresponduje. W punkcie tym, po uwagach obrazujących pewną ewolucję poglądów, przywołana została, słuszna, teza A. Liszewskiej, że naruszenie zasad ostrożności może być tak umyślne, jak nieumyślne, po czym pojawia się konstatacja całkowicie dowolna: „(...) dla przypisania błędu lekarskiego od strony podmiotowej dopuszczalne jest jedynie postępowanie niedbałe (określane w dogmatyce prawa karnego jako <nieświadomie nieumyślne>” (s. 101). Autor odrzuca możliwość występowania w tym przypadku przewidywania możliwości popełnienia czynu zabronionego, a w konsekwencji dopuszcza przypisywanie sprawcy jedynie czynu zabronionego o stronie podmiotowej odpowiadającej nieświadomej nieumyślności .

W monografii została zamieszczona relacja o wypowiedziach poświęconych kategoryzacji błędów lekarskich. Na końcu tej sekwencji rozważań autor uznaje, że błąd diagnostyczny nie powinien być zaliczany do błędów prakseologicznych (praktycznych), „(...) bowiem nie polega na dokonywaniu czynności leczniczych , lecz je poprzedza. Zachodzi w umyśle lekarza i sprowadza się do błędnego rozumowania odnośnie stanu zdrowia pacjenta. Takie ujęcie tzw. błędu lekarskiego jest najbliższe pojmowaniu istoty błędu w prawie karnym (...)”

– s. 105. W ten sposób autor uzasadnia poświęcenie uwagi błędowi lekarskiemu w pracy poświęconej błędowi jako znamieniu czynu zabronionego.

To rozumowanie autora obarczone jest błędem ( ma ono pewien walor jedynie w odniesieniu do interpretacji wyników). Po pierwsze dlatego, że pozostaje w opozycji względem wypowiedzi doktrynalnych, w których powszechnie przyjmuje się szerokie rozumienie czynności leczniczych, co prowadzi do zaliczenia do nich tak działań diagnostycznych, jak i terapeutycznych. Po wtóre dlatego, że diagnostyka nie sprowadza się do określonego procesu myślowego, lecz obejmuje przeprowadzenie pewnych czynności (choćby było to tylko badanie fizykalne i osłuchowe). Po trzecie dlatego, że współcześnie czynności diagnostyczne często mają postać inwazyjną i wiążą się z określonym ryzykiem (np. gastroscopia, kolonoskopia, bronchoskopia, biopsja). Po czwarte dlatego, że sztywny podział na czynności diagnostyczne i terapeutyczne nie ma sensu, jako że niejednokrotnie jedna czynność służy jednemu i drugiemu celowi (np. koronarografia, polegająca na cewnikowaniu naczyń wieńcowych, która ma na celu określenie stopnia ich drożności, niejednokrotnie przyczynia się do zwiększenia przepływu krwi czyli poprawia stan zdrowia pacjenta).

W ślad za Ł. Pohlem autor nie dopuszcza możliwości przypisania sprawcy działającemu w błędzie czynu zabronionego cechującego się świadomą nieumyślnością. Nie czas i miejsce po temu by polemizować ze stanowiskiem Ł. Pohla, toteż ograniczę się do ocen autora wyrażanych w związku z błędem diagnostycznym. Jego konstatacja jest niesłuszna z dwóch, przynajmniej, powodów:

- w konkretnych realiach w jakich przychodzi działać lekarzowi, niejednokrotnie podejmuje on w pełni świadomie działanie nieadekwatne do stanu wiedzy medycznej, bowiem tylko tyle może on zrobić ( lekarz wybiera mniejsze zło niż to jakie oznacza jego bierność). Nie ma podstaw dla przypisania mu przestępstwa, ale błąd medyczny wystąpił, jako że w określonym stanie zdrowia pacjenta, wedle aktualnego stanu wiedzy medycznej, należało postąpić inaczej;

- nie ma działań podejmowanych przez lekarzy bez ryzyka – dotyczy to tak działań diagnostycznych, jak i terapeutycznych. Jedynie rodzaj szkód i stopień prawdopodobieństwa ich powstania może być różny, ale nawet badanie fizykalne i osłuchowe wiąże się z ryzykiem zawleczenia wirusa czy bakterii ( vide niektóre zakażenia szpitalne), pewne zaś czynności diagnostyczne obciążone są, stosunkowo wysokim ryzykiem, co pozwala je zaliczyć do czynności, o których mowa w art. 34 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry. To zaś oznacza, że każdorazowo zachodzi konieczność dokonania bilansu zysków i strat.

Opisane rozumowanie autora pozostaje w sprzeczności względem, innych, poczynionych przezeń ustaleń:

- wobec konstatacji o możliwości operowania pojęciem błędu w odniesieniu do ocen, nie sposób znaleźć uzasadnienie dla tezy o braku podstaw do zaliczania do błędu nieświadomości zakazu czy nakazu<sup>1</sup>, jak też czynności prognostycznych;
- skoro błąd został przezeń – w ślad za stanowiskiem doktryny – określony jako stan świadomości, to negacja kategorii błędu diagnostycznego nie może być oparta o argument, że nie polega on na wykonywaniu czynności leczniczych;
- przyjęta przez autora definicja błędu jako rozbieżności pomiędzy rzeczywistością a jej odbiciem w świadomości sprawcy nie pozwala na równoczesne stwierdzenie, że błąd diagnostyczny nie stanowi postaci błędu w rozumieniu prawa karnego, bowiem „(...) sprowadza się do błędnego rozumowania odnośnie stanu zdrowia pacjenta” (s. 105).

Powyższe uwagi uzasadniają postawienie zarzutu pomieszczenia w pracy obszernych uwag, które nie stanowią spójnej całości, zaś w zamyśle autora stanowić miały podglebie dla zasadniczego nurtu rozważań. Ponadto spora ich część wykazuje luźny związek z tematem, a niektóre wątki nawet i takiego powiązania nie wykazują – ilustrację tej właściwości opracowania stanowią sekwencje dotyczące tzw. błędu lekarskiego.

Część pracy, stanowiącą wprowadzenie do jądra tematu (składającą się z trzech pierwszych rozdziałów, liczącą 110 stron czyli przeszło połowę dzieła) kończą uwagi o potrzebie rozróżnienia błędu występującego po stronie sprawcy (rozumianego jako mylne wyobrażenie o rzeczywistości) i błędu występującego po stronie ofiary, którego istotę stanowi wada oświadczenia wiedzy. Autor ilustruje to przykładem przestępstwa z art. 286 par 1 k.k., ale jego konstatacja niewątpliwie dotyczy wszystkich typizacji polegających na wprowadzeniu przez sprawcę w błąd. Stanowcze podkreślenie celowości wprowadzenia takiej dystynkcji w pełni zasługuje na akceptację, jednakże pomieszczone tu treści, w przewadze, mają charakter sprawozdawczy. Nie wynika z nich, by błąd sprawcy i błąd ofiary różniły się co do istoty, aliści zasadnie zwraca autor uwagę na kwestię prawnokarnych konsekwencji podatności na błąd ofiary oraz jej przenikliwości powodującej bezskuteczność oszukańczych zabiegów sprawcy.

---

<sup>1</sup> Nawiasem mówiąc, nie przeszkadza to autorowi (na s. 137) operować pojęciem błędu co do prawa.

Autor jest zdania, że nie jest możliwe wprowadzenie w błąd osoby niepoczytalnej, bowiem „(...) nie jest ona zdolna do rozróżnienia rzeczywistości od mylnego wyobrażenia o niej „ (s. 125). Występuje tu błąd nadmiernej generalizacji, jako że w przypadku niepoczytalności polegającej na niezdolności do pokierowania swoim postępowaniem możliwe jest posiadanie w pełni adekwatnego obrazu rzeczywistości.

Jeśli zaś idzie o przypadek, gdy ofiara, będąc niepodatną na wprowadzanie w błąd, przejrzała zamiary sprawcy, autor – słusznie – postrzega możliwość przypisania sprawcy usiłowania nieudolnego.

Autor podejmuje problematykę przedmiotu błędu, w ramach której prezentuje rozmaite kategorie błędu, przy czym posiłkuje się, stosunkowo obszerną, egzemplifikacją. Niestety rozważania te mają charakter czysto sprawozdawczy. Natomiast interesujące jest wprowadzenie rozróżnienia błędu jako znamienia wyrażonego wprost i pośrednio, jak również towarzyszącego mu ustalenia „(...) czy na gruncie konkretnych typów czynów zabronionych błąd występuje jako znamię opisujące mylne wyobrażenie o rzeczywistości, czy też inna jest jego treść” (s. 143). W ślad za tym postawione zostało pytanie „(...) czy mylne wyobrażenie o rzeczywistości występuje w charakterze błędu jedynie w warstwie deskryptywnej kodeksu karnego, czy też może pojawia się wyraźnie dopiero w warstwie dyrektywnej” (s.143). Zdaniem autora na uwagę zasługuje też relacja między błędem a podstępem.

Tę sekwencję rozważań rozpoczyna powołanie dorobku I. Andrejewa, który jako pierwszy polski autor, badał problematykę znamion czynu zabronionego (wówczas używano terminu „znamiona przestępstwa”). Niewątpliwie dokonania I. Andrejewa w tej mierze były i pozostają znaczące, podzielam także opinię autora o błyskotliwości jego wypowiedzi. Niemniej jednak nie można pominąć, chronologicznie późniejszego, dorobku doktryny (np. pozycji dotyczących znaczenia definicji współdziałania i nieumyślności dla kształtu zestawu ustawowych znamion czynu zabronionego, ujętego w przepisach części szczególnej). Mając to na uwadze, a także zmiany stanu prawa, nie sposób bezkrytycznie odnosić się do tezy I. Andrejewa, że właściwości sprawcy nie są objęte zakresem nazwy „znamiona przestępstwa”, bowiem obecnie ustawa zna takie przypadki (np. w art. 161 par 1 k.k. ma miejsce odwołanie do stanu wiedzy sprawcy, a to niewątpliwie stanowi właściwość sprawcy). Przyjęcie tego punktu wyjścia jest tym bardziej zastanawiające, że autor podziela opinię R. Dębskiego, który słusznie, stanowczo, podkreślił wagę postanowień zawartych w części ogólnej k.k. i znamion pozaustawowych w odkodowywaniu znamion czynu zabronionego.

Jako punkt wyjścia przyjmuje autor koncepcję przepisu zrębowego – jako jej autora nie przywołał M. Zielińskiego, a jedynie zacytował pracę J. Pohla, która w tej mierze w stosunku do też M. Zielińskiego, ma charakter wtórny. Podobny niedosyt budzą uwagi o znaczeniu przepisów rangi podstawowej w uzupełnianiu tzw. blankietu zupełnego, w których zupełnie pominięto dorobek TK. To samo trzeba powiedzieć w związku z brakiem, nawet, wzmianki o poglądach autorów, którzy negują rozróżnianie przepisu i normy (osobiście nie podzielam ich stanowiska, ale obiektywizm badacza nakazuje się do nich odnieść - choćby sygmalnie). Te niedostatki erudycji zastanawiają zwłaszcza jeśli się uwzględni przywoływanie przez autora prapoczątku dyskursu o poziomach interpretacji tekstu prawnego.

Znaczące są konstatacje autora poświęcone błędowi prognostycznemu, jako że na gruncie prawa karnego stanowi on element typizacji czynów zabronionych nieumyślnych, których ranga – z racji komplikowania się relacji społecznych – zwiększa się w tempie dotychczas niespotykanym. Ich charakterystyka ustawowa opiera o przewidywanie i brak przewidywania, toteż wadliwość ocen odgrywa tu ogromną rolę. Docenić trzeba podjęcie przez autora tego wątku. Ale niestety nie ma w pracy szerszego, głębszego omówienia przewidywania możliwości popełnienia czynu zabronionego, jak również jego braku.

Na zasadniczą część opracowania składają się dwa rozdziały, a mianowicie poświęcone błędowi jako znamieniu wyrażonemu w ustawie wprost lub pośrednio oraz podstępowi. W pierwszym z nich autor wylicza typizacje cechujące się znamieniem wprowadzenia w błąd bądź wyzyskania błędu i podkreśla, że ustawa przyjmuje w tych opisach rozumienie błędu odpowiadające typowej dla niego funkcji czyli jako mylnego wyobrażenia o określonym wycinku rzeczywistości (s. 153). Nadto przywołuje, akceptowany w piśmiennictwie, sposób rozumienia wyzyskania błędu i konstatuje, że konsekwencją „tego, że błąd znajduje się w tekście kodeksu karnego jako znamień wyrażone wprost, jest jego występowanie także na poziomie dyrektywnym, tj. na poziomie norm prawnych odtwarzanych na podstawie odpowiednich przepisów” (s. 155).

Natomiast w rozważaniach o typizacjach, w których błąd nie stanowi znamienia wyrażonego wprost stawia „(...) tezę, że błąd ten - jako mylne wyobrażenie o rzeczywistości - lokuje się na poziomie dyrektywnym” (s. 156). W ślad za nią autor wskazuje konkretne typizacje i wyodrębnia spośród nich pewne grupy, dając równocześnie charakterystykę tych nazw, które służą wyrażeniu błędu (s. 161 i nast.). Niekiedy wszakże ocenia, że są opisy, które nie

odpowiadają tej kategoryzacji (art. 277 k.k., 248 k.k., poplecznictwo w odmianie polegającej na zacieraniu śladów bądź odbywaniu kary za skazanego ).

Pierwszą grupę, jego zdaniem, stanowią przepisy odwołujące się do nieprawdy lub wyrażen synonimicznych, kolejną operujące znamionami „podrobienia” i „przerobienia”. Zakresem rozważań zostały objęte także te opisy czynów zabronionych, „(...) które polegają na puszczeniu w obieg lub używaniu tego, co fałszywe, nieprawdziwe, podrobione lub przerobione „ (s. 171). Osobną (choć nienazwaną) kategorię stanowią, wedle autora, typizacje zawarte w art. 190a par 2 k.k. i pierwszej części art. 275 par 1 k.k.. Nie jestem przekonana o ich odrębności. Bliższe mi jest skojarzenie z uzurpacją określoną w art. 227 k.k., to samo dotyczy odbywania za skazanego kary - w tych bowiem przypadkach występuje podawanie się za kogoś innego.

Autor - zasadnie – nie pomija tych typizacji, których istotą jest zatajanie prawdy, zatajanie dowodów niewinności czy przemilczanie.

Rozdział poświęcony podstępowi zaczyna się od uwag poświęconych językowemu znaczeniu tego terminu. Kończy je stwierdzenie: „W rezultacie <podstęp> nie jest równoznaczny z błędem” (s. 188). Następnie autor przedstawia ustalenia poczynione przez doktrynę i przechodzi do prezentacji własnych przemyśleń, odnosząc się krytycznie do, występującej w doktrynie tendencji do utożsamiania błędu i podstępu, jak też sugestii, by „podstęp” rozumieć kontekstowo. Konkluzje te są oparte o ogólne rozważania dotyczące kontekstowej egzegezy tekstu prawnego, w ramach których autor dopuszcza tę metodę jedynie jako etap poprzedzający wykładnię systemową i funkcjonalną. Tę sekwencję oceniam wysoko (choć nie podzielam jego stanowiska w przedmiocie negacji dopuszczalności kontekstowej interpretacji), świadczy bowiem o głębokiej znajomości problematyki wykładniczej autora.

Ustalenia poczynione w obrębie rozdziałów od czwartego do szóstego mają istotne znaczenie dla wykładni omawianych postanowień ustawowych – cechuje je oryginalność niektórych ocen. W tej warstwie pracy upatruję jej głównego waloru. .

Rozdział siódmy poświęcony aspektom proceduralnym nie poszerza znacząco zakresu dokonań autora.

Autora cechuje, wymagająca szczególnego podkreślenia, umiejętność przystępnego prezentowania trudnych zagadnień (nie dotyczy to, rzecz jasna, tych sekwencji, w których



dokładnie przywołuje wypowiedzi autorów, którym ta cecha jest obca). Także wewnętrzną organizację opracowania (podsumowania na końcu rozdziałów) trzeba ocenić pozytywnie.

**Podsumowując uwagi dotyczące monografii „Błąd jako znamię typu czynu zabronionego w polskim prawie karnym” należy wskazać, że wątki bezpośrednio związane z tematem zasługują na pozytywną ocenę. Świadczą o dojrzałości badawczej autora. Nie sposób jednak pominąć, że jej część początkowa (rozdziały od pierwszego do trzeciego), zawiera wiele treści zbędnych i banalnych.**

### **Ocena pozostałego dorobku naukowego**

Dokonania piśmiennicze habilitanta pod względem ilościowym są wręcz imponujące. Podkreślenia wymaga także duże zróżnicowanie tematyczne. Odzwierciedla ono rozległość zainteresowań badawczych autora i jego kompetencje tak w sferze prawa karnego materialnego, jak i procesowego i wykonawczego. Wyśmienitą tego ilustrację stanowią następujące pozycje: „Obligatoryjne podstawy odwołania środków poddania sprawcy próbie (Prokuratura i Prawo 2015, nr 4, s. 5-19); część komentarza „Biegły w postępowaniu cywilnym i karnym” (red. K. Flaga-Gieruszyńska, Warszawa 2017, s. 405-688); „Rodo w postępowaniu karnym i karnym skarbowym” (w: red. K. Flaga-Gieruszyńska, J. Gołaczyński, „Rodo w postępowaniach sądowych i przed organami administracji publicznej”, Wyd. Wolters Kluwer, 2019, s. 132-162); „Zastosowanie tymczasowego aresztowania jako efekt rozpoznania zażalenia na jego niezastosowanie” (Acta Iuris Stetinensis 2015 nr 10, s. 47-60; „Wpływ konsensualizmu na sytuację oskarżonego w postępowaniu odwoławczym” (w: red. I. Sepioło-Jankowska „Konsensualizm i kompensacja a podstawy odpowiedzialności karnej”, Warszawa 2016, s. 379-390); „From the psychologism of Lenon Petrazycki to the model of subjective criminal liability in the Polish Law” (współautorstwo z M. Kowalewską-Łukuć, w: red. K. Burdziak, M. Peno, „The Idea of Modern Law. Central European Traditions” ,Peter Lang Verlag, 2019, s. 97-106; „Kilka uwag o odpowiedzialności dyscyplinarnej komorników sądowych po nowelizacji ustawy o komornikach sądowych i egzekucji (w: red. A. Góra-Błaszczkowska, K. Flaga-Gieruszyńska, I. Gil „Nowy model komornika sądowego i finansowania egzekucji sądowej, Currenda, s. 313 – 339).

Wiele uwagi poświęca autor wybranym rodzajom przestępstw i poszczególnym typizacjom. W tej mierze na uwagę zasługują zwłaszcza pozycje: „Strona podmiotowa przestępstwa

kierunkowego” ( *Ius Novum* 2017, nr 3, s. 164-181); „Przestępstwa dystansowe i tranzytowe, ( *Acta Iuris Stettinensis* 2016, nr 2, s. 89-103); Cybercrime locus as defined now and in amendments suggested ( *Prawo w Działaniu* 2018, nr 16, s. 104-113); „Kidnaping” ( *Prokuratura i Prawo* 2016, nr 10, s. 95-112); „Karnoprawna regulacja nieodpłatnego zatrudniania osób pozbawionych wolności”, ( *Zeszyty naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego* 2015, r 12, s. 115-132); „Oszustwo – między wypadkiem mniejszej wagi a tzw. czynem przepołowionym” (w: „Przyszłość prawa karnego. Alternatywne reakcje na przestępstwo, s. 254 – 261).

Autor aktywnie uczestniczył w dyskursie wokół projektowanych zmian stanu prawnego, jak też wypowiadał się o konsekwencjach niedawno przeprowadzanych modyfikacji. Tu wymienić trzeba przede wszystkim następujące publikacje: „Nowelizacje przepisu art. 115 k.k. – między stabilnością a zmiennością definicji legalnych w prawie karnym, (w: W. Cieślak, M. Romańczuk-Grącka „ Między stabilnością a zmiennością prawa karnego”, s. 255-264); „O (nie)możności łączenia w czyn ciągly, zachowań o tożsamej podstawie prawnej ( *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego* 2014, nr 5, s. 111-128); „Dynamika zmian w prawie karnym na przykładzie instytucji przedawnienia karalności” (w: M. Nawrocki, M. Rylski „ Dynamika zmian w prawie karnym”, *Difin*, s. 96-108); „Nowy model przepołowienia niektórych czynów w prawie karnym” ( *Przegląd Sądowy*, 2016 styczeń, s. 47-57); „Zwalczanie tak zwanych dopalaczy normami prawa karnego w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii” ( *Acta Iuris Stettinensis* 2018 nr 2, s.60-76).

W dorobku naukowym autora znalazły się też pozycje obrazujące jego znajomość zasad legislacji. Świadczą o tym zwłaszcza: „Błędy ustawodawcy” ( *Przegląd Sądowy* 2017, nr 2. S. 101-113); „Definicje legalne w prawie karnym ( *PiP* 2017, z. 9, s. 89-101).

Autor nie ogranicza swej aktywności publikacyjnej do prawa karnego. W tym zakresie zwrócić trzeba uwagę przede wszystkim na pozycję „Wyłączenie zasady terytorialności w prawie karnym” (ar. 5 k.k. na przykładzie umowy międzynarodowej Polska -NATO (SOFA), (w: red. K. Flaga-Gieruszyńska, E. Calej-Wacinkiewicz, D. Wacinkiewicz „Obywatel, państwo, społeczność międzynarodowa, Warszawa 2014, s. 585-598). Zawiera ona wartościowy obraz znaczenia umów międzynarodowych dla zakresu zastosowania zasady terytorialności, co wymagało uwzględnienia norm konstytucyjnych, a także umiejętności interpretowania umów międzynarodowych. Wielostronność widzenia problemów uwidacznia „Błąd – ujęcie interdyscyplinarne” ( *Acta Iuris Stettinensis* 2018, nr 21, s. 195-212) – niestety, dokładnie te same wątki znaleźć można w monografii „Błąd...op.cit.

Pewną trudność w ocenie części dorobku stanowi związek wartościowych merytorycznie publikacji z pracą doktorską. Jego istnienie nie jest czymś złym samym w sobie, ale niesie ryzyko tzw. autoplagiatu. Monografia „Czas popełnienia czynu zabronionego w polskim prawie karnym. Podstawowe zagadnienia materialno-prawne”, Szczecin 2014 - jak sam autor wskazuje – stanowi poprawioną wersję pracy doktorskiej. Nie będąc recenzentem pracy doktorskiej nie jestem w stanie ocenić stopnia zróżnicowania zawartości wersji będącej podstawą przewodu doktorskiego i publikacji artykułowych. Toteż przyjmuję, że wątki ujęte w tej monografii stanowią odzwierciedlenie zawartości pracy doktorskiej, co pozwala mi na dokonywanie ustaleń co do znaczenia prac poprzedzających doktorat, a zwłaszcza elementu nowatorstwa późniejszych publikacji poświęconych znaczeniu czynnika czasu dla ocen prawno-karnych. Jest to zabieg konieczny, bowiem przedmiotem oceny jest dorobek powstały po doktoracie.

Pracę doktorską, jak też późniejsze publikacje, autor opiera o rozróżnienie trzech poziomów interpretacji poziomej: deskryptywnego, dyrektywnego i presupozycji. Z natury rzeczy eksponuje w swych rozważaniach te dwa pierwsze poziomy. Wnioski do jakich dochodzi nie wykraczają jednak poza poziom oczywistości, bowiem konstatuje, że wobec braku w zestawie ustawowych znamion określenia odnoszącego się do czasu jego popełnienia należy przyjmować, że „(...) może nastąpić zawsze”. Natomiast jeśli opis czynu zabronionego obejmuje wskazania czasu popełnienia, to norma „(...) charakteryzuje się węższym zakresem zastosowania niż norma odtworzona na podstawie tego przepisu, gdzie ten czas nie znalazł odzwierciedlenia jako znamię ustawowe” (s. 69).

W monografii autor najpierw dokonuje ustaleń co do sposobu rozumienia pojęcia „czasu popełnienia czynu zabronionego”. Jego zdaniem decydujące znaczenie ma treść art. 6 par 1 k.k. jako zawierającego definicję legalną - ze wszystkimi tego konsekwencjami. W rezultacie tego uznaje, że konieczne jest uwzględnienie czynnika czasu trwania czynu zabronionego (jego długotrwałości). Stanowczo polemizuje z poglądami, w myśl których czas popełnienia czynu zabronionego wyznacza konkretny moment. Na takim rozumieniu opiera rozważania o jego znaczeniu dla zasad i przesłanek odpowiedzialności karnej. W ten sposób powstała podstawa dla przedstawienia rzeczywistego znaczenia czynnika czasu w prawie karnym – czym wcześniej w piśmiennictwie się nie zajmowano. Jest to podejście zarówno oryginalne, jak i płodne. Autor podjął wątki, które w piśmiennictwie nie spotkały się z zainteresowaniem badaczy, co spowodowało wypowiedanie fałszywych diagnoz. W szczególności podkreślenia

wymaga położenie przezeń nacisku na materialnoprawne konsekwencje wyboru koncepcji dotyczącej określania czasu popełnienia czynu zabronionego, w tym związek z funkcją gwarancyjną. W mojej opinii jest to jedynie słuszne podejście, pozwala bowiem na zapewnienie funkcjonalności rozwiązania – nie znaczy to jednak, że czynione przez autora ustalenia nie budzą niekiedy zastrzeżeń.

Podstawę rozważań zawartych w monografii stanowi zasadne rozróżnienie przestępstw jednochwilowych i oraz takich „(...) których istotą jest wypełnienie znamion ustawowych nie w jednej chwili, lecz w dłuższym czasie” (s. 72) - jednak nie sposób zaakceptować sprowadzanie do wspólnego mianownika wszystkich kategorii przestępstw rozciągniętych w czasie, a tak czyni autor. Jest to grupa dalece niejednorodna. Tytułem przykładu wymienię przestępstwa wymagające więcej niż jednego czynu (np. znamienne uzyskiwaniem stałego źródła dochodu) oraz przestępstwa powodujące długotrwały skutek (np. pozbawienie wolności). Nawiasem mówiąc autor używa nazwy „przestępstwo trwałe” nie określając jego treści i zakresu, choć jest ono rozumiane w doktrynie i orzecznictwie niejednolicie. Ubolewać też trzeba z tego powodu, że ogranicza się on do uzyskiwania rozstrzygnięć odnoszących się do konkretnego stanu faktycznego, a nie bierze pod uwagę, że są one dysfunkcjonalne w odniesieniu do innych (np. nie zastanawia się jak proponowane przezeń podejście odnosić do przestępstw o skutkach rozciągniętych w czasie, choć tę kategorię obejmuje zakresem swego zainteresowania).

Autor ma rację twierdząc, że w obecnym stanie prawnym (kiedy to ustawa zawiera postanowienie zawarte w art. 6 par 1 k.k.) nie ma podstaw teza, iż czasem popełnienia przestępstw rozciągniętych w czasie jest zawsze ostatni moment ich realizowania. W ślad za tą konstatacją opowiada się za stanowiskiem, zgodnie z którym ustawa nakazuje przyjąć cały czas działania bądź zaniechania. Nie kwestionując tego punktu widzenia, trzeba postawić pytanie o stopień funkcjonalności tego rozwiązania. Moim zdaniem trzeba odczytywać normę zawartą w art. 6 par 1 k.k. inaczej niż czyni to autor. Mianowicie przyjmując, że czyn zabroniony składać się może z wielości działań lub zaniechań, które (same w sobie) nie muszą być czynami zabronionymi, a mimo to czas każdego działania czy zaniechania stanowi determinantę dla określenia czasu popełnienia czynu zabronionego – stosownie do sformułowania przyjętego w definicji czynu ciągłego, w której akcentuje się, że czyn zabroniony może składać się z dwóch lub więcej zachowań oraz przy uwzględnieniu, że w art. 6 par 1 k.k. mowa o „czasie popełnienia czynu zabronionego”, zaś w innych przepisach

odwołujących się do pierwiastka czasu używa się terminu „czas czynu” (art. 31 par 1 k.k.). Daje to podstawę dla określania odrębnie czasu popełnienia składowych czynu zabronionego, a to pozwala na uzyskiwanie rozwiązań odpowiadających nie tylko charakterowi poszczególnych kategorii przestępstw rozciągniętych w czasie, ale także funkcji instytucji prawa karnego, która odwołują się do czynnika czasu popełnienia. W ramach tej oceny nie jest możliwe podejmowanie szczegółowej polemiki, niemniej jednak wskazać trzeba, chociażby, przykładowo, że inne wyzwania przed interpretatorem stawia niepoczytalność – która wystąpić musi w czasie czynu, toteż musi być badana co do każdego ogniwa przestępstwa wieloczynowego<sup>2</sup> – a inne przepisy intertemporalne, które są oparte o zasadę wyboru jednej ustawy jako podstawy prawnokarnego wartościowania, a wszak w okresie trwania np. czynu ciąglego może mieć miejsce niejedna zmiana ustawy.

W pełni usprawiedliwiona jest natomiast polemika autora z poglądem o potrzebie odmiennego rozumienia czasu popełnienia czynu zabronionego przy określaniu istoty zasady *lex retro non agit* i przepisie art. 6 par 1 k.k.

Omawiając znaczenie określenia czasu popełnienia czynu zabronionego dla przypisania winy, autor wskazuje przesłanki przypisania winy i słusznie akcentuje znaczenie zasady koincydencji, przedstawiając jej funkcjonowanie w przypadku czynów zabronionych rozciągniętych w czasie.

Szczegółowe rozważania o ustalaniu czasu popełnienia przestępstw rozciągniętych w czasie rozpoczyna autor od przedstawienia konstrukcji przestępstwa ciągłego w znaczeniu jakie temu pojęciu przypisywano, w doktrynie i orzecznictwie, przed ustanowieniem, w kodeksie karnym obecnie obowiązującym, rozróżnienia na czyn ciągły i ciąg przestępstw. Zabieg ten w mojej opinii nie znajduje uzasadnienia – co postrzega zresztą sam autor pisząc

„(...) konstrukcja ta ma obecnie znaczenie historyczne (...)”- s. 114.

Autor wypowiada pogląd, że czyn ciągły w rozumieniu art. 12 k.k. stanowi realizację prawnej koncepcji czynów naturalnych – należy podzielić ten punkt widzenia. Wyprowadza z tego wszakże wniosek, który zdaje się być skażony niekonsekwencją, twierdzi bowiem, że składowe **czynu ciągłego muszą być czynami zabronionymi** w rozumieniu art. 1 par 1 k.k.. (co zmusiło go do odrzucenia możliwości konstruowania czynu ciągłego obejmującego wykroczenie<sup>3</sup>). Posiłkuje się przy tym przykładem muru zbudowanego z cegieł, a wszak nikt

---

<sup>3</sup> W ramach argumentacji temu poświęconej stosuje chwyt demagogiczny pisząc, że „(...) na konstrukcję czynu ciągłego nie mogą składać się jakiegokolwiek zachowania” (s. 121) - tak jak gdyby wykroczenia, obejmujące m.in. czynny tzw. czynny przepołowione były irrelevantne prawnokarnie.

nie powie, że mur to cegły. Krótko mówiąc, nie udało się wykazać autorowi, że czyn ciągły składa się wyłącznie z, podlegających prawnokarnemu wartościowaniu elementów (czynów zabronionych), jako że dopiero całokształt zachowań temu podlega – funkcją czynu ciągłego jest bowiem określenie przedmiotu prawnokarnego wartościowania. W rezultacie jego teza o konieczności określania odrębnie czasu popełnienia każdej składowej czynu ciągłego nie jest należycie podbudowana<sup>4</sup>. Nadto usposabia do postawienia pytania o sensowność objęcia systemem prawa karnego takich dwóch instytucji jak czyn ciągły i ciąg przestępstw. To posunięcie ustawodawcy jest racjonalne jeśli się przyjmie, że czyn ciągły służy określeniu prawnokarnego wartościowania, zaś ciąg przestępstw stanowi reakcję na popełnienie wielokrotnie (co najmniej dwukrotnie) nieosądzonych przestępstw (a więc czynów zabronionych) o tożsamej podstawie wymiaru kary<sup>5</sup>. Wtedy realny zbieg przestępstw stanowi środek racjonalizacji reakcji prawnokarnej w przypadku wielości (co najmniej dwóch) podlegających wykonaniu kar.

Teza że składowe czynu ciągłego mają miejsce w dłuższym okresie czasu postawiła autora wobec trudności w określeniu istoty krótkich odstępów czasu, to zaś doprowadziło go do aprobującego przytoczenia jako przykładu czynu ciągłego (rozpoznawanego przez SN) przypadku wieloletniego gwałcenia córki przez ojca. Autora razi przyjmowanie fikcji polegającej na ustalaniu, że czasem popełnienia tego czynu ciągłego jest moment ostatniego zgwałcenia, nie razi natomiast to, że konsekwencją jego stanowiska jest wymierzenie kary w granicach przewidzianych dla pojedynczego zgwałcenia. M. zd. lepsze rozwiązanie uzyska się odstępując od jednolitego pojmowania znamienia „krótkie odstępy czasu” w art. 12 i art. 91 par 1 k.k., co wymaga przy wykładni uwzględnienia kontekstu: w tym pierwszym przypadku idzie o zwartość czasową pomiędzy pierwszym i ostatnim ogniwem, a w drugim jedynie o brak rozbieżności czasowej pomiędzy poszczególnymi ogniwami. Przy takim podejściu nie powstają niedogodności i niekonsekwencje przyjmowania jako czasu popełnienia czynu ciągłego chwili ostatniego ogniwa, na które wskazuje autor.

Komentarza wymagają rozważania autora dotyczące przestępstwa trwałego. Jest wprawdzie w pełni świadom braku jednomyślności w sposobie rozumienia jego istoty, a mimo to stawia diagnozę tyczącą czasu popełnienia – podczas gdy było nieodzowne uprzednie ustalenie

---

<sup>4</sup> Ocena ta dotyczy także: „Glosy do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 14 listopada 2014 r., sygn.. III KK 273/16”, *Prokuratura i Prawo* 2018, nr 7-8, s. 274-287; „Glosy do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 2013 roku, III KK 225/16, *Acta Iuris Stettinensis* 2017, nr 4, s. 5-13.

<sup>5</sup> W praktyce jest to często ponawianie takich samych przestępstw.

(przynajmniej), czy ma miejsce w tym przypadku wielość czynów czy rozciągnięcie w czasie wynika z charakteru skutku.

Zupełnym nieporozumieniem jest podjęta przez autora polemika z moimi tezami odnoszącymi się do przestępstw zbiorowych, bowiem przypisuje mi autor opowiadzenie się za koncepcją prawnej jedności czynów naturalnych, czego nigdy nie twierdziłam. Wręcz przeciwnie, całą monografię poświęciłam wykazaniu, że koncepcja wieloczynowa jest bardziej funkcjonalna – dokonywałam jedynie porównania konsekwencji jednoczynowego i wieloczynowego podejścia. Dopuszczam konwencję, zgodnie z którą jako czas ich popełnienia należy uznać czas popełnienia ostatniego ogniwa, jako że np. tylko na tej drodze można uzyskać właściwe rozwiązanie w przypadku, gdy podczas realizacji przestępstwa zbiorowego następuje zmiana stanu prawnego (nie można poszczególnych ogniw przestępstwa zbiorowego poddać reżimom różnych ustaw).

Także w dalszych wywodach o różnorodnych postaciach przestępstw wieloczynowych autor nie postrzega konieczności zróżnicowania podejścia w zależności od tego dla jakich potrzeb określany jest czas popełnienia.

Ze wszech miar słusznie autor wiele uwagi poświęca materialnoprawnym konsekwencjom określenia czasu popełnienia czynu zabronionego. Ma także rację stanowczo sprzeciwiając się automatycznemu przyjmowaniu, że czasem popełnienia czynów zabronionych rozciągniętych w czasie jest moment ostatniego ogniwa (działania bądź zaniechania) - dobitnie pokazuje to posiłkując się przykładem okoliczności kształtującymi stopień winy. Niestety czynione przezeń ustalenia są skażone brakiem zniuansowania niezbędnego, tak że względu na istotę danej omawianej instytucji prawnokarnej, jak i specyfikę danego czynu zabronionego rozciągniętego w czasie. Jego wywody cechuje posiłkowanie się przykładami, w przypadku których obrona przezeń koncepcja daje zadowalające rezultaty, podczas gdy należało problem ilustrować każdorazowo uwzględniając obydwie przywołane determinanty – a więc np. przedstawić wszelakie warianty zmiany stanu prawnego odrębnie co do poszczególnych kategorii czynów zabronionych – jak to określa – niejednoznacznych. Nawet jednak przy tak jednostronnej prezentacji nie udaje się autorowi uniknąć niekonsekwencji. Oto podając przykład stalkingu przy założeniu rozpoczęcia działania w okresie braku zakazu i jego kontynuowania po jego wprowadzeniu, dla uzyskania efektu zgodności z zasadą określoności, jest zmuszony określić nie czas czynu zabronionego, lecz poszczególnych ogniw. Dlatego też rezygnuje z określenia „czas czynu zabronionego” i pisze o „czynach” – s. 167. Podobnie rzecz się ma z jego uwagami o niealimentacji (s. 166), w przypadku której zaleca podział

kompleksu zaniechań sprawcy, choć w tym przypadku o czynie zabronionym można mówić jedynie w odniesieniu do całokształtu postępowania sprawcy (dlatego zmienia nazewnictwo i mówi o zachowaniach, a nie czynach zabronionych).

Reasumując: autor przyjął m. zd. błędne założenie, że w przypadku czynów zabronionych, których rozciągnięcie w czasie wynika z wielości działań bądź zaniechań zawsze owe składowe są czynami zabronionymi, podczas gdy często są tylko zachowaniami w rozumieniu kodeksu karnego, jako że nie wypełniają wszystkich znamion czynu zabronionego. Jego założenie jest słuszne jedynie w odniesieniu do pewnych kategorii czynów zabronionych, a mianowicie będących typami kwalifikowanymi (taki charakter mają, np. występujące w ustawach szczegółowych, typizacje znamienne uczynieniem sobie stałego źródła dochodu) oraz w przypadku przestępstw złożonych..

Powyższa polemika z autorem nie stoi na przeszkodzie uznaniu monografii za wartościową, bowiem wyraziście pokazuje jakie znaczenie dla odpowiedzialności karnej ma prawidłowe wyznaczenie czasu popełnienia czynu zabronionego. Ponadto sam zamysł autora jest oryginalny i dowodzi jego dogmatycznej sprawności.

Powyżej przedstawiłam zalety i mankamenty pracy doktorskiej autora. Pozwala to na ocenę znaczenia publikacji artykułowych nawiązujących do jej zawartości. Otóż należy stwierdzić, że żadna z prac dotyczących problematyki konsekwencji rozciągnięcia w czasie różnych kategorii przestępstw nie powieli treści zawartych w pracy doktorskiej, jednakże oparte są na tym samym sposobie odczytywania definicji legalnej zawartej w art. 6 par 1 k.k., z którym powyżej polemizuję. Taką samą opinię mam odnośnie pozycji artykułowych, gdyż w swym podstawowym trzonie odpowiadają odpowiedniej partii dysertacji doktorskiej – o takim charakterze dobitnie świadczą: „Czas popełnienia niejednochwilowego czynu zabronionego a zasada nullum crimen sine lege” ( w pracy pod red. I. Sepiolo „Nullum crimen sine lege”, Warszawa 2013, s. 81-92), jak też glosy poświęcone problematyce pozostającej w zakresie tematyki doktoratu. Z tych samych powodów trudno uznać za satysfakcjonujące propozycje zmian stanu prawnego zawarte w pracy „Czas popełnienia niejednochwilowych czynów zabronionych de lege lata i de lege ferenda” (Prawo w Działaniu. Sprawy Karne 2019, nr 37, s. 81-82), gdyż wynika z nich jedynie podkreślenie długotrwałości pewnych kategorii czynów zabronionych, ale brakuje wypracowania mechanizmu sekwencjonowania kompleksu czynów na wyznaczające odpowiedzialność karną i takie, które tej roli nie odgrywają.



W tej sytuacji nie zachodzi potrzeba odrębnego omawiania publikacji związanych z tematyką z monografią „Czas popełnienia ... op.cit..

Bliższego omówienia wymaga praca „Miejsce popełnienia czynu zabronionego” (Wyd. Beck 2016). Także w tym przypadku autor podjął temat, który nie cieszył się zainteresowaniem doktryny, toteż pojawiały się ustalenia o charakterze przypadkowym. Taki stan rzeczy stwarza dogodny pole do wyrażania znaczących opinii. Autor tę możliwość wykorzystał jedynie częściowo.

Stanowczo nazbyt wiele miejsca poświęcił na powtórzenie ustaleń teoretycznoprawnych, których dokonał w monografii poświęconej czasowi popełnienia czynu zabronionego – podczas gdy zupełnie wystarczające byłoby krótkie ich streszczenie wraz ze stosownym odesłaniem. Na dodatek towarzyszą temu uwagi o charakterze podręcznikowym.

Główną zaletą tego opracowania jest to, że – podobnie jak w przypadku monografii o czasie popełnienia czynu zabronionego – w pełni zasadnie położył nacisk na problem znaczenia miejsca popełnienia czynu dla materialnoprawnych podstaw odpowiedzialności karnej, dając przegląd tych instytucji prawa karnego, dla których znamię to ma znaczenie. Związek ten manifestuje się przede wszystkim w przypadku postaci zjawiskowych, toteż autor celnie na tym aspekcie skupił swą uwagę. Uwzględniona została także problematyka procesowa, co pozwoliło autorowi na wykazanie (po raz kolejny) swojej wszechstronności.

Autor wychodzi od wskazania, że art. 6 par 3 zawiera definicję legalną miejsca popełnienia i akcentuje, że dopuszcza ona tak wieloczynowość, jak i wieloskutkowość ( w tej ostatniej kwestii znacząca jest jego uwaga tycząca tzw. skutku pośredniego na gruncie definicji przewidującej jako jedną z odmian miejsce zamierzonego skutku) Słusznie akcentuje, że alternatywa występująca w treści art. 6 par 2 k.k. jest alternatywą zwykłą. Jednakże nie czyni kroku dalej i nie diagnozuje komplikacji jakie w związku z tym mogą wystąpić.

Jądro poruszanej w tej pracy problematyki stanowi kwestia miejsca popełnienia postaci zjawiskowych. Przez autora zostały wyodrębnione trzy możliwe sposoby ustalania miejsca popełnienia postaci zjawiskowych. Pierwszy wiąże się z przypisaniem im bezskutkowości – co sprawia, że decydujące jest miejsce czynności. Następne czerpią swe uzasadnienie z przypisania postaciom zjawiskowym charakteru skutkowego. Autor podkreśla, że możliwe są dwie diagnozy: uznanie za determinantę miejsca czynu tak sprawcy wykonawczego, jak i niewykonawczego bądź jedynie miejsca czynu sprawcy niewykonawczego,

Trudno przyjąć wyprowadzone przezeń wnioski bez zastrzeżeń. Zasługiwałyby one na akceptację, gdyby były poprzedzone pogłębionymi rozważaniami na temat skutkowości i bezskutkowości poszczególnych postaci zjawiskowych, gdyż oceny tego dotyczące rzutują w sposób zasadniczy na kwestię konsekwencji zasady wielomiejsowości. Tak się jednak nie stało. Jako punkt wyjścia autor przyjął tezę o bezskutkowości podżegania i sprawstwa kierowniczego, następnie – milcząco – uznał, że dotyczy ona także pomocnictwa i sprawstwa polecającego. Koronnego argumentu upatruje autor w indywidualnym charakterze odpowiedzialności karnej (której przeciwstawia akcesoryjność), przy czym nie poświęca większej uwagi relacji pomiędzy zasadą indywidualizacji a zasadą nieakcesoryjności. Jego wywód sprawia wrażenie, jak gdyby je utożsamiał, a to jest daleko idące uproszczenie. Na tej podstawie opiera dalsze ustalenia, odnosząc je do wszystkich postaci zjawiskowych (za wyjątkiem współsprawstwa). Ponadto autor ułatwia sobie zadanie utożsamiając skutek poszczególnych postaci zjawiskowych z czynnościami sprawcy wykonawczego lub procesami zachodzącymi w jego psychice, podczas gdy w przypadku pomocnictwa w pełni zasadne jest twierdzenie, że skutek polega na wytworzeniu sytuacji ułatwiającej wykonawcy popełnienie czynu – w tej sprawie autor poprzestaje na stwierdzeniu, że „(...) nie jest wymagane, aby ułatwianie innej osobie dokonania czynu zabronionego było efektywne” – towarzyszy temu przywołanie jednego judykatu z 1972 roku (s. 67).

Wyjątek, zdaniem autora, ma miejsce w przypadku współsprawstwa, którego ewidentnie wykonawczy charakter powoduje, że „(...) na gruncie tej formy współdziałania przestępnego zachowanie każdego ze współdziałających będzie kwalifikowane jako skutkowe albo bezskutkowe w zależności od tego, czy popełniany wspólnie i w porozumieniu czyn zabroniony będzie miał – odpowiednio – charakter materialny albo formalny” (s. 65). Także ten wątek wymagałby pogłębienia, w ramach którego zostałyby uwzględnione różne koncepcje dotyczące istoty współsprawstwa.

Krótko mówiąc: stanowisko w węzłowej dla tematu kwestii nie zostało w sposób pogłębiony uargumentowane. Zostały jedynie zarysowane główne kierunki rozumowania, które jednak dopiero czekają na szczegółową weryfikację. Trzeba wszakże podkreślić, że zamysł poszukiwania argumentu na rzecz skutkowości czy bezskutkowości poszczególnych postaci zjawiskowych w nawiązaniu do ich charakteru wykonawczego bądź braku tego pierwiastka jest interesujący. Podobnie rzecz się ma z uwzględnieniem roli zasady indywidualizacji odpowiedzialności.

Autor omawia problematykę związku pomiędzy sposobem określenia miejsca popełnienia a zasadą terytorialności, ale pomija kwestię związku z zasadami określonymi w rozdziale XIII k.k., gdzie wszak występuje znamię „za granicą” oraz znamię „miejsce nie podlegające żadnej władzy państwowej”. Natomiast obszernie przedstawia sposoby bliższego określania przez ustawodawcę miejsca popełnienia czynu zabronionego w poszczególnych typizacjach, przy czym uwagi te polegają na prostym przeniesieniu ustaleń poczynionych już w doktrynie i orzecznictwie.

Rozważania dotyczące miejsca popełnienia form stadialnych nie wykraczają poza stwierdzenia najzupełniej oczywiste. To samo powiedzieć trzeba o uwagach odnoszących się do miejsca popełnienia przestępstw określanych przez autora mianem niejednochwilowych. Autorowi nie udało się wykazać, iż generują one problemy wymagające odrębnego omówienia.

Część procesowa opracowania zawiera wiele przydatnych dla praktyki ustaleń.

Uogólniając powyższe uwagi o monografii poświęconej miejscu popełnienia czynu zabronionego stwierdzam, że praca ta nie stanowi całościowego przedstawienia problemów wynikających z przyjęcia przez ustawodawcę zasady równowartości czynu i skutku. Trzeba jednak podkreślić, że stanowi ona pierwsze w polskim piśmiennictwie ujęcie tego zagadnienia, zawiera przy tym interesujące propozycje podejścia do problemu. Nie zostało ono jednak należycie pogłębione, wiele zaś treści jest zupełnie zbędnych.

Interesujący wątek związany z tematyką miejsca popełnienia czynu zabronionego, a mianowicie internetu jako publicznego miejsca popełnienia wykroczenia, podjął autor w „Głosie do postanowienia Sądu Najwyższego – Izba Karna z dnia 17 kwietnia 2018 r., IV KK 296/17”, OSP 2019 nr 2, s. 59-71).

## **Konkluzja**

**Mając na uwadze podkreślone powyżej walory dorobku naukowego autora wyrażam opinię o spełnianiu przezeń wymogów stawianych habilitantom w ustawie, bowiem zalety przeważają nad zasygnalizowanymi mankamentami. Nie stoi jej na przeszkodzie**

**także okoliczność, iż wielu stawianych przezeń diagnoz nie podzielam. O pozytywnej ocenie zadecydowało badawcze podejście autora wyrażające się w konsekwentnym dążeniu do badania stopnia funkcjonalności przyjmowanych koncepcji, co znajduje wyraz w śledzeniu materialnoprawnych (a niekiedy i procesowych ) ich konsekwencji. Istotne jest także szerokie spectrum naukowych zainteresowań autora.**

Katowice 14 luty 2020 r.

